Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru **25** groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie,
zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie.
Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—7 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu
Rękopisów nie zwraca się.

Rok IV Nowy Sącz, niedziela dnia 23 czerwca 1929 Nr. 25

Ku czci królowej Wandy.

(Wianki.)

Bardzo to odległe czasy o których piszemy.

Przenieść się w nie, odczuć i odtworzyć je niepodobnem jest dla wtajemniczonych nawet w dzieła Kraszewskiego, Bernatowicza, Ligockiego, Bogusławskiego, Żeromskiego, Brucknera i innych, a choćby zadomowionych i wżytych w współczesną całą Słowiańszczyznę.

Trudno sobie odtworzyć z dzisiejszego wyglądu tych krain, które przeszła siekiera i przeorała kultura trzech tysiącleci, pięciu wielkich ras — ich dawniejsze lico! I jakże trudno jest z okruchów wierzeń i przesądów, obyczajów i zwyczajów, niesłychanie odkształconych i zbanalizowanych, pokaleczonych i zatrutych racjonalizmem i systematologją, a jednak, jednak płaczących się pomiędzy ludem i klasą wykształconych, wejrzeć w przepastną tajemnicę duszy tych ludów pogańskich o bezpośredniem odczuciu natury.

Dziwne były owe kraje! Tu piachy lotne, zrzadka trawami kraszone, tu bory olbrzymie i rzeki liczne i wodne, rozgałęzione w stochody, przepływające jeziora, stepy: wrzosowiska i czahary! — — — — — Dziwne było to mrowie plemion słowiańskich, litewskich i ruskich, przetrzęsione plemionami mongolskiemi, germańskiemi, w końcu latyńskiemi!

Ileżto ponad głowy tych plemion, bez myśli organizacyjnej, przeleciało zorganizowanych napastników, jak Goty, Hunny, Chazary, Pieczyngi, Połowcy, Humanie, Wołgary, Longobardy, Finny, Awary, Ugry i Tatarzy! Ileż wypraw drapieżnych Normanów, Duńczyków i Sassów.

Ilu je spenetrowało kupców greckich, fenickich, ormiańskich żydowskich a nawet arabskich, którzy nieraz z towarem nieśli swoje mythologje i filozofje! Ileż przez serce i duszę tych plemion przecisnęło się kultów i kultur!

A wreszcie przeszła przez nie potężna, wielowieczna miotła chrześcijańska z Rzymu i Konstantynopola; miotła, pług, rylec, pędzel, pieśń, ambona i konfesjonały; ten resonator powszechny dla wszystkich wierzeń, wszystkich filozofij, odbieracz ich, transformator, przesyłacz i rozgłośnik!

A wszystko to, razem wzięte nie zdołało wydrzeć z serca tych ludów, języka, samopoczucia własnej odrębności, nie mogło długie wieki wydrzeć ich wierzeń związanych z przyrodą ciała człowieczego i pozaczłowieczego! Dualistyczna bowiem jest natura! W symbolach materji wszędy czający się duch, który ją kształtuje!

I potężne jest serce człowieka bolejące i krwawiące, tęskniące wiecznie i wspominające, mówiące z przepastnych głębin swych o rzeczach, o których intellekt ani żadna z innych władz duszy nie śni ani nad niemi — pod klątwą — nie zapanuje przenigdy!

I jak długo ono nie zamrze, tak długo z pod cyzelującej władzy intellektu wydobywać się będą moce życiotwórcze jego! Olbrzymie przestrzenie świata zalegał ten lud słowiański w Azji i olbrzymie w Europie. Od Elby do Uralu, od tundrów północnych do morza Tyrrheńskiego i Czarnego! I wszystkie te trudy bez lepiszcza plemiennego, bez pisanych praw, nie mające żadnego religijnego systematu, żadnych kanonów, dogmatów, żadnej chierarchji duchownej miały wspólne wszystkim uwielbienie przyrody na niebie i ziemi!

Wszystko w człowieku jest albo emanacją serca i ducha człowieczego, albo emanacją Boga, który stworzył człowieka na podobieństwo Swoje czyli jest religią albo naturalną albo objawioną i przyjętą. Z natury bogów można tedy wnosić na naturę wiernych i odwrotnie.

Słowianie objawienia żadnego nie mieli. Bóstwa Słowian i kult ich są przeto podwójnie emanacją szczepu słowiańskiego z dodatkiem wpływów postronnych i wpływu warunków.

Otóż bóstwa słowiańskie były wesołe, łagodne i dobre! Były one bóstwami światłości i słońca, błogosławieństwo ziemi, bóstwami djonizyjskiej radości życia i pogody! Wypełniały sobą i niebo i ziemię i bory i głębiny wód. Na cześć ich święcono cztery roczne przesilenia słoneczne i odpowiadające im stany natury — klimatyczne jak i gospodarcze a jedną z tych uroczystości, o której nam mówić przychodzi, święcono 23 czerwca, jako w dniu letniego przesilenia.

Jestto uroczystość sobótek i wianków, święto boga słońca, płodności natury i bogini Wandy, jako pośredniczki nieodzownej w tym procesie życia! Wianki miały wielkie znaczenie religijne i życiowe u wszystkich dawnych Słowian, wszystkich innych ludów! Jestto symbol ślubu, poświęcenia i ofiary, symbol odznaczenia i zwycięstwa. Wianki nosili kapłanie i kapłanki, poświęcone bogom. Nosili je, z zrozumiałych powodów i kapłani w Polsce. Resztki tego zwyczaju zniesione zostały edyktami biskupów za Władysława Jagiełły.

Z kobiet słowiańskich nosiły je jedynie dziewice, nie tak jak w Rzymie, Assyrji, Egipcie, gdzie je nosić mogły rozpustnice i skalani senatorzy!

Wianki w słowiańszczyźnie oznaczały zaślubiny Bogu lub mężczyźnie wybranemu.

Wywieszenie wianka w bramie wjezdnej do obejścia głosi, że w domu jest panna dziewica do wzięcia. Ofiarowanie komuś wianka to symbol oddawania się mu na małżonkę. Grochowy wieniec to rekuza, a słomiany, wdowieństwo.

Puszczanie wianków na wodę przy śpiewaniu pieśni to symbol tęsknoty miłosnej, męki i nadziei To sąd boży i wróżba!

Wieńcami wieńczono bohaterów wojennych, zwycięzców olimpiad i mistrzów sztuki i nauki.

Piękną tedy zaiste jest ta uroczystość wianków obchodzona w Polsce łącznie z sobótkami w dniu 23 czerwca!

Słowianie ubóstwiali słońce i ziemię i wodę; słońce, ojca i ziemię - matkę i wodę - pośrednika!

A uosobieniem wody i roli jej w tworzeniu to Wanda!

Wanda jest pośredniczką swadziebną między, słońcem a ziemią, między pierwiastkiem stwórczym a stworzeniem.

Wanda była czczona w całej słowiańszczyźnie od Elby do Dniepru.

W Polsce znaczenie jej urosło z biegiem czasu przez to, że stała się ona zarazem bohaterką narodową, obronicielką nadwiślańskiej ziemi przed napastnikiem niemieckim.

Wanda - to symbol piękności ziemi i plemienia, piękności, którą olśniony i oczarowany napastnik utracił moc, jak Samson przez Dalillę, tak że i sam ustąpił i rycerstwu swemu wierność królowej Wandzie zaprzysiądz rozkazał!

Wanda - to serce człowiecze, łączące niebo ze ziemią rubinową wstęgą ślubu wieczystego i ofiary!

Wanda - to serce kobiety dziewictwu a zarazem śmierci, w obronie kraju poślubione!

Wanda - to wierna „wierna rzeka" Wisła i lud nad nią mieszkający wierny, przetrzymujący nawały przerabiający w soki żywotne wszystkie przez wieki wypite trucizny i sublimujący je, w wykwit szlachetności i tężyzny.

Wanda - to straż nad Wisłą nieustanna i czuwanie, to serce narodu dla Polski miłością czynną, ofiarą, najwyższą święcone! To bój o Wisłę od źródeł do ujścia! Wanda to symbol dziejów Polski tej jaka była, jest i być powinna, to założenie przedwieczne, dziejowy czyn i wskazanie!

Przez wianek na czoło Wandy dziewicy złożony wianki podniesione zostały w Polsce do uroczystości narodowej zgoła pierwszorzędnej, a droga jaką ona poszła — najwyższem narodowem wskazaniem! . . .

—0—

Święto sportowe w N. Sączu.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwała cała nowosądecka młodzież tegorocznego święta sportowego. Boć to przecież jej święto, święto młodzieży, w którem ta młodzież może pokazać całemu społeczeństwu swoją tężyznę fizyczną, swoje wyrobienie sportowe, w którem zmierzyć może swoje siły, z którego czerpie podnietę w szlachetnem współzawodnictwie do jeszcze większych wysiłków nad wyrabianiem i podnoszeniem swej kultury fizycznej. Zainteresowanie młodzieży udzieliło się i starszym, bo przecież ta młodzież, jej życie, troski, jej zabawy, jej wychowanie — to główna troska starszego pokolenia. To też nic dziwnego, że tłumy publiczności zaległy w dniu 16 czerwca, i niedzielę, „Jordanówkę", aby przyglądać się popisom i zabawom młodzieży.

Program święta sportowego został bardzo starannie ułożony i w stosunku do święta przed trzema laty, bardzo rozszerzony, a obejmował zarówno zawody lokalne, „międzyszkolne" szkół nowosądeckich, jak i zawody okręgowe, na które zjechały się na podstawie rozporządzenia Kuratorjum drużyny sport. z Jasła, Gorlic i St Sącza. Już w sobotę 15 czerwca odbyły się na korcie I P. S. P. zawody tennisowe między drużynami Jasła oraz gimnazjum I i II w N. Sączu, w którym ostateczne zwycięstwo uzyskała drużyna gimnazjum w Jaśle, bijąc I gimnazjum w trzysetowej grze. Również w sobotę odbyło się strzelanie z łuku.

Właściwie święto sportowe rozpoczęło się nabożeństwami szkolnemi we wszystkich kościołach, poczem, około godz. 10 młodzież szkół powsz. i średn. zgromadzona na rynku wyruszyła z muzyką ulicami Jagiellońską, Mickiewicza i Długosza i przedefilowawszy przed swemi władzami (przed I. gimnazjum) udała się na „Jordanówkę" gdzie odbyły się zawody w „palanta" między Gorlicami a II. gimnazjum (42 : 1) korzyść Gorlic.

Popołudniowe zawody i uroczystości rozpoczął pokaz walki na bagnety hufców szkolnych p. w. poczem pp. prof. Durówna, Szczepańcówna i Szurmiak przeprowadzili wzorowe lekcje gimnastyki ze swojemi klasami. Następnie odbywały się rozgrywki w grach sportowych, które dały następujące wyniki:

Drużyny męskie: palant (zawody okręgowe I miejsce drużyna z Gorlic (z I gimnazjum 20:9) KOSZYKÓWKA I miejsce II gimnazjum DŁONIÓWKA I miejsce I gimnazjum

Drużyny żeńskie w KOSZYKÓWCE uzyskały pierwsze miejsce Szkoła Przemysłowa żeńska T. S. L. bijąc gimnazjum żeńskie 4:0. w DŁONIÓWCE I miejsce Seminarjum ż. w N. Sączu w KWADRANCIE (zawody okręgowe) uzyskało I miejsce gimnazjum żeńskie.

Drużyny z Jasła (tennis) z Gorlic (palant) oraz drużyna gimnazjum żeń. (kwadrant) wyjadą na końcowe rozgrywki do Krakowa.

W czasie zawodów odśpiewał kilka stosownych pieśni chór uczniów szkół powszechnych, kierowanych wprawną ręką prof. Kopczyńskiego,

Niemałą senzację zwłaszcza wśród młodzieży obudził „bieg harcerski z przeszkodami" Do biegu stanęły 3 patrole po 3 harcerzy. Każdy patrol miał przebiec 820 m, wykonując po drodze różne zlecenia i czynności zarówno z zakresu techniki harcerskiej (ratowanie omdlałego, sygnalizacja, mierzenie szerokości rzeki) i t. p. jak i zakresu dobrych uczynków harcerskich (pomoc w niesieniu ciężaru i t. p.) Pierwsze miejsce uzyskał patrol III męskiej drużyny w N. Sączu. Zawody te są objawem obudzenia się ruchu i życia w drużynach harcerskich.

Po grach sportowych odbył się pokaz tańców narodowych krakowiaka uczennic szkoły kolejowej (im. św. Elżbiety) pod kierunkiem p. Z Durówny. Tańce te mimo, iż nie były wykonane w strojach ludowych, wzbudziły entuzjazm wśród publiczności.

Wreszcie na zakończenie, odbyły się zawody w pięcioboju (skok wzwyż, wdal, rzut oszczepem i dyskiem, sztafeta 4x100 m) do którego stanęły drużyny gimnazjum I, II, oraz szkoły przemysłowej uzupełniającej („metalowców"). Pierwsze miejsce uzyskała drużyna II gimnazjum. Szczegółowe wyniki ogłosimy w następnym numerze.

Po defiladzie drużyn zawodniczych, która odbyła się o godz. 8·45 w Jordanówce, udali się zebrani do sali Rady Miejskiej w magistracie, gdzie w obecności pp. dyrektorów: Pelczara, Maczugi i Barbackiego oraz przedstawicieli miasta prez. dra Sichrawy i radcy Kózki nastąpiło uroczyste zakończenie święta i odczytanie wyników. Do licznie zgromadzonej młodzieży przemawiał p. dyr. Pelczar, oraz p. prezes Sichrawa, podnosząc doniosłe znaczenie tego rodzaju imprezy dla dobra całego Państwa. Po odczytaniu wyniku przez prof. Strzeleckiego i odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi" rozeszli się wszyscy do domów z tem przeświadczeniem, że sprawa wychowania fizycznego także i na naszym terenie znacznie postąpiła naprzód.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach prof. J. Strzeleckiego.

—00—

nym widokiem na dolinę Dunajca.

Z kolei wspomnimy o targowicy drzewnej, obecnie placu H. Dąbrowskiego. Jak wiadomo do niedawna gromadzono tutaj kamienie i piasek do poprawy dróg. Obecnie skład ten przesunięto na przeciwległe parcele, najwidoczniej więc w celu uporządkowania placu. Najwyższy czas, dotąd przedstawiał się on ze swymi wybojami i dziurami jak rynek ostatniej mieściny. Przez plac ten w przyszłości ma przechodzić ulica obok szkoły im. Konarskiego, łącząca wylot ul. Batorego z ul. Mickiewicza, ale jeśli na wykonanie tego, niema pieniędzy należałoby już dziś pomyśleć o wyszutrowaniu drogi przez plac łączącej ul. Długosza z Jagiellońską i o obsadzeniu placu drzewami, zniwelowaniu go i t. p. Sądzimy, że wykonanie tych robót nie tak wielkim kosztem byłoby nader pożądanem.

Wreszcie nieco o dzielnicy, gdzie stosunki sanitarne i względy czystości najwięcej pozostawiają do życzenia. Jest nią Załubincze ze swemi brudnemi uliczkami od ul. Lwowskiej. Mieszka tu przeważnie ludność uboższa — to też pożądanem byłoby specjalny nacisk położyć na przyprowadzenie tej dzielnicy do porządku. Także wskazanem byłoby znaleźć radę na fetory z prymitywnie urządzonych garbarni nad Kamienicą, bo dziś zwłaszcza w pewnych porach przechodzenie mostu nad rzeką może narazić na odpadnięcie nosa.

Z przechadzki po mieście.

Trzeba to bezstronnie przyznać, że ogólny wygląd naszego miasta po beznadziejnem zaniedbaniu w pierwszych latach powojennych, poprawia się z roku na rok. Zwłaszcza ostatni rok przyniósł w tym kierunku dużo zmian na lepsze, zarówno jeśli chodzi o czystość jak i wygląd estetyczny, zadrzewienie itd. Przepisy porządkowe i sanitarne wydawane przez odnośne czynniki miejskie nie są wprawdzie w pełni respektowane przez mieszkańców, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę niektóre dzielnice. jednak kary porządkowe, może zresztą zbyt mało stosowane, pomału zaczynają przekonywać i najoporniejszych. Trudno inaczej, skoro ma się przeważnie do czynienia z elementem, który innego argumentu nie usłucha. Wiadomo przecież jaki efekt osiągnie się np. umieszczeniem przy słupach latarń koszów na odpadki, jeśli równocześnie nie będzie się pilnować bezpośrednio porządku. Kosze zostaną puste, choć zaraz pod niemi będą sterty śmiecia. Podobnie ma się sprawa z wywozem śmieci. Nie pomoże zarządzenie wprowadzające wszędzie paki opróżniane w Zarządzie miasta, jeśli równocześnie nie przeprowadzi się od czasu do czasu kontroli porządku na podwórzach, w klatkach schodowych i t. d.

Podobnie korzystną zmianę zauważyliśmy jeśli chodzi o ogrody publiczne miasta. Wygląd estetyczny plant nie pozostawia dziś niemal nic do życzenia. Piękne, starannie utrzymywane kwietniki, dbanie o odpowiednie zadrzewienie, należyte utrzymywanie ścieżek składa się na nader dodatnią całość. Zdaje się, że podziałała tu korzystnie przeprowadzona w ubiegłym roku zmiana w Zarządzie. Jeśli poruszamy tutaj tak ważną dla każdego większego miasta sprawę jego płuc tj. ogrodów — nie możemy pominąć milczeniem tego co się robi w trzech ogrodach nad Dunajcem. Dziś tzw. ogród strzelecki, ogród Tow. Wioślarskiego i Jordanówka tworzą niemal jeden kompleks. W całości nastąpi to jednak dopiero po przeniesieniu na Załubincze targowicy bydlęcej. Już obecnie przeprowadza się niwelację terenu targowicy, która po odpowiedniem zadrzewieniu i urządzeniu ma być miejscem dla sportów. Zaniedbana tylko wciąż jest jeszcze Jordanówka, która przecież jako miejsce zabaw i ćwiczeń młodzieży szkolnej powinna znaleźć opiekunów, którzyby ją jako tako urządzili. Mamy tyle towarzystw sportowych w mieście, któreby przy odpowiedniej inicjatywie i ujęciu należytem urządziły z niej pierwszorzędne miejsce dla sportu i zabawy. Te trzy ogrody powinny poza plantami, zresztą bardzo ciasnymi, stać się naprawdę płucami miasta, gdzie każdy chętnie w czasie wolnym od pracy będzie zaglądał. Nader udatnym pomysłem jest także przeprowadzenie drogi w rodzaju bulwaru obsadzonego pięknemi drzewami nad Dunajcem wzdłuż Jordanówki, który to bulwar w przyszłości ma być przeprowadzony od mostu kolejowego aż po most na Helenie. Jeżeli się przytem wykorzysta odpowiednio niemal nieużytkiem stojące pole między rzeką a naturalnem wzniesieniem — terasa, na której rozbudował się Sącz, a więc łąkę sięgającą z pod zamku po most kolejowy, dpowiednio ją zadrzewi, a wreszcie ureguluje ujście potoku wpływającego tu do Dunajca z pod przystanku kolejowego, tworzącego obecnie cuchnące stoisko wody — to faktycznie takie powiększenie terenów stanowiących płuca miasta, da całość odpowiadającą dzisiejszym potrzebom miasta. Jeśli nie samo miasto, to inicjatywa prywatna szczęśliwie zapoczątkowana przez Tow. Strzeleckie i Tow. Wioślarskie, powinny przyczynić się do jaknajszybszej realizacji tego projektu.

W dzielnicy nad Dunajcem wspomnieć też należy o przeprowadzonem zadrzewieniu niektórych ulic jak np. wiodącej do ogrodu Tow. wioślarskiego. Zadrzewiono również i inne dzielnice np. na Grodzkiem placu obok apteki p. Gorzeckiego z pięk-

O budowę plaży.

Mało jest miast, w Małopolsce a nawet w całej Polsce, któreby posiadały takie doskonałe warunki na budowę rzecznej plaży, jak Nowy Sącz. Dunajec, który pod Nowym Sączem jest szczególnie dogodnym dla rzecznych kąpieli, posiada czystą, górską wodę specjalnie nadającą się do rozkoszowania się jej chłodem, tak pożądanym w upalne, słoneczne, letnie dnie.

Wystarczy udać się na przechadzkę brzegiem Dunajca w ciepły dzień, a już ma się wrażenie, że wszystko, co w Sączu mieszka, a niechce wchłaniać w płuca ulicznego kurzu, ani spiekoty bijącej od chodników kamiennych i murów, wywędrowało nad Dunajec, na przepiękną a tak prymitywną plażę dunajecką. Młodzi i starzy, dzieci i rodzice znachodzą tutaj i odpoczynek i wytchnienie i rozrywkę zdrową.

Na przestrzeni około 3 kilometrów, wzdłuż Dunajca nic nie widać, tylko samych kąpiących się. Wesoły, bezstroski śmiech, najprawdziwsza oznaka zadowolenia, i zdrowia rozlega się po jednej i drugiej stronie rzeki.

W południe naprzykład więcej spotkać można kąpiących się na Dunajcu, niż przechodniów chociażby na ulicy Jagiellońskiej. Mieszkańcy Nowego Sącza mają z tą rzeką znakomitą wygodę. Dość wspomnieć, że młodzież szkolna, która została rozpuszczona na ferje wakacyjne, całe dnie nad rzeką spędza, nie potrzebuje wyjeżdżać kilometrami, ani milami w poszukiwaniu dobrej kąpieli.

Widać z tego, że plaża nad Dunajcem ma pierwszorzędne warunki na znakomitą piękną plażę, tak pod względem swojego położenia jak i wygody.

Obecnie daje sie odczuć bardzo brak kabin kąpielowych, gdzie możnaby się swobodnie przebrać do kąpieli, lub odpocząć. Budowa tych kabin, o czem pisaliśmy jeszcze tamtego roku, jest konieczna tembardziej, że do Nowego Sącza, który sam zwolna staje się miejscem i celem wakacyjnego odpoczy-

Teatr Tow. Dramatycznego.

„Głuszec"

Komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Na zakończenie sezonu weszła na deski sceniczne naprawdę dobra komedja. Tematem komedji miłość starszego pana do Stasi, którą uważa za chłopca i miłość z przed laty do pani Amelji, którą kochał, a która wyszła za innego. Komedja posiada wybitne walory sceniczne i skrzy się dowcipem zdrowym (nie powojennym); figury narysowane wyraźnie tak, iż nie powinny nastręczać wiekszych trudności w graniu.

Komedja napisana przez Krzywoszewskiego, który w oczach młodych uchodzi już za lekko przestarzałego pisarza, sama prosi się o granie. Hilary Pazurkiewicz, poeta, ot taki co to nazywa się poetą, aby broń Boże kto nie powiedział, że lubi wypić za dużo, ma córkę Stasię. Cóż kiedy krewny jego Tadeusz Pazurkiewicz postanowił łożyć na wychowanie i edukację, ale tylko chłopca. Wobec tego ze Stasi należy zrobić Stasia.

Rok rocznie posyła się panu Tadeuszowi, bogatemu nafciarzowi, fotografję Stasi w ubraniu dorosłego chłopca. Stasia sama lubi tę maskaradę, chętnieby chodziła w ubraniu męskiem, ale ciocia Malwina patrzy niechętnem okiem na to przebieranie. Operacji fotograficznej dokonuje doktór, przyjaciel domu i powiernik tajemnicy Stasi. Stasia ma starającego się Wawrzyńca Flecika, też poetę, który stał się z chęci upodobnienia się do swego nazwiska, robi bowiem i pieje sonety i inne utwory poetyckie i z pragnienia, aby każde jego głupawe powiedzenie uważali ludzie za przenośnię, symbole i aby stał wyżej ponad pospolity tłum.

Pech chce, zjeżdża Tadeusz Pazurkiewicz, aby oglądać Stasia. Niczego nie poznaje. Wprawdzie chłopiec wydaje mu się lalkowaty, podobny raczej do panienki, ale niema czasu zastanawiać się nad tem. Żeni się bowiem z panią Amelją dawną swą miłością.

Ale nie tylko on kochał Amelję. Grzech ten ciąży i na doktorze. Doktór też kochał Amelję, Amelja jednak wyszła za innego.

Po śmierci męża jest znowu wolną. Doktór kocha ją i teraz, stetryczał wprawdzie, nie chce znać kobiet, ale pani Amelja jest dla niego zawsze świętością. Cóż kiedy niema odwagi oświadczyć jej tego a steroryzowany przez Tadeusza Pazurkiewicza wątpi, czy wogóle Amelja wyszłaby za niego.

Doktór to ptak, który miłości nie głosi, nie tokuje, chciałby, aby kobieta przez niego ukochana sama przyszła z wyznaniem miłości; on pragnie być tylko opiekunem. Obydwaj przyjaciele zabrawszy Stasia jadą do Warszawy do pani Amelji. Pani Amelja sama niezdecydowana wolałaby doktora, cóż kiedy ten nie może się zdobyć na postawienie kwestji jasno. Tadeusz przyzwyczajony do wykonywania swoich postanowień zaręcza się z Amelją. Staś podziwia swego krewnego, Stasia zaś kocha go. Tudeusz nie widzi tej budzącej się miłości młodego dziewczęcia, jest głuszcem tokującym, który nie wie co się koło niego dzieje. Kiedy jednak Amelja oświadcza mu, że nie mogliby być razem szczęśliwi, kiedy dowiaduje się, że Staś jest Stasią, postanawia się ożenić z nią.

Doktór zaś prowadzi panią Amelję do ołtarza. Cóż kiedy szczęście jednych sprawia ból drugim.

Ciocia Malwina, starsza panna (niech Bóg broni stara) kocha się w skrytości ducha w doktorze, to też wiadomość taka dotyka ją boleśnie.

Rzecz zagraną była pierwszorzędnie. Trudno mówić kto grał lepiej, wszyscy doskonale P. MYCZKOWSKI (Hilary Pazurkiewicz) był tym zarozumiałym poetą pewnym siebie, gest, intonacja, dobrze użyte stawiały rolę mocno i pewnie. P. FILIPOWICZOWA (Malwina) Mama Filipowiczowa jak tworzy kreację, to napewno szlagier. To też kiedy gra, aż podrywa ludzi do oklasków. Jej gra to życie. Role jej tkwią zawsze w pamięci widzów. P. BIELANSKA (Stasia) miała ten naiwny cynizm jako Staś i słodycz pięknej kobiety jako Stasia. Wiecznie chwalić to się znudzi, ale doprawdy panna Bielańska powinna znaleść szersze pole do działania, dla jej talentu scenka prowincjonalna jest już za ciasną. P. BUCZER (Tadeusz Pazurkiewicz) stworzył ciekawą postać owego głuszca tokującego. Momenty psychologiczne i przejścia w tej roli podkreślił należycie i zagrał ze swadą. P. B. BARBACKI (Doktór), doskonały w tym typie rezonerskim. P. SOBOTOWA (Amelja) jako piękna wdówka. P. SEMENOWICZ (Flecik) jako ów poeta, którego nikt nie rozumie, a który z trudem pisze tylko dla przyszłych pokoleń, P. FYDA (Siarczyński - pantoflarz) P. BOGUSZOWA jako Siarczyńska - wzbogacona paskarka, doskonała w masce i geście, a wreszcie P. BARBACKA, P. SENTYCZ i FILIPOWICZÓWNA grali tak harmonijnie i składnie, że nic im zarzucić nie można. Ale przecież musi się znaleść dziurę na całem. Gdyby tak dekoracje aktu pierwszego mogły być ładniejsze i głębsze?

nku, dla wielu pragnących ciszy i zdrowego, górskiego powietrza, zjeżdża z dniem każdym coraz więcej tak turystów i wycieczkowców jak i stałych letników z Krakowa, Katowic, Poznania, Warszawy a nawet z Łodzi, Torunia i Wilna. Oprócz zdrojowego powietrza, szukają letnicy uciekłszy daleko od zgiełku wielkomiejskiego i dymu fabrycznego, kąpieli. A gdzież znaleść dobrą zdrową kąpiel rzeczną, jeśli nie w Dunajcu? Wycieczki w góry, kąpiel w Dunajcu oto najlepsze spędzenie wakacji. Słoneczna kąpiel a potem na odmianę kąpiel rzeczna dodaje wiele zdrowia i humoru i ukochania gór i górskich rzek nietylko przez swoich, lecz i przez obcych.

Nowy Sącz w ostatnich latach postępuje w rozbudowie i w przybieraniu europejskiego wyglądu szybko naprzód.

Ale Zarząd miasta sprawiłby przyjemną niespodziankę amatorom kąpieli dunajcowych, gdyby tak pewnego dnia oczy ich dostrzegły szereg chociażby prostych kabin na plaży naddunajeckiej, która odtąd odgrywać będzie pod względem rozrywek i zdrowotności mieszkańców Nowego Sącza rolę jedną z pierwszych. Położenie plaży, jej bliskość miasta, doskonała woda są tego najlepszą rękojmią. Budowa kabin, która przypuszczamy, nie pociągnęłaby za sobą zbyt wielkich kosztów pieniężnych, byłaby dopełnieniem tych wygód a przedewszystkiem dopełnieniem tych wszystkich rozrywek, jakie nastręczają brzegi Dunajca przekształcone na ruchliwą plażę, w pogodny, słoneczny czas, zdala od zajęć biurowych i miejskiego gwaru przesyconego wyziewami zaułków i zdala od niezawsze zdrowych, jasnych mieszkań. W ten sposób połączyłoby się dla dobra mieszkańców i letników przebywających w Nowym Sączu piękne z pożytecznem. Szczególnie dla letników, doskonała i wygodna dunajecka plaża stałaby się zachętą do przyjazdu w mury Nowego Sącza, a raczej na „plażę Nowego Sącza", która z dniem każdym zyskuje na popularności. To byłoby najlepszym przyczynkiem do propagandy naszego miasta.

Ze strony osób zajmujących się technicznem przeprowadzeniem budowy kabin kąpielowych nad Dunajcem podnoszą się niejednokrotnie głosy, że jest to trudnem ze względu na wylewy Dunajca. Sądzimy jednak, że kabiny takie mogą być odpowiednio przystosowane do rozbierania i przenoszenia ich na bezpieczne miejsce w razie powodzi. Ważnem jest również odpowiednie przeprowadzenie niwelacji terenu plaży. Już obecnie jednak roboty te wszczęto, sądzimy więc, że wnet doczekamy się także kabin. Tylko nie odkładać sprawy tej do przyszłego roku. Sezon kąpielowy już się zaczął, to też najwyższy czas, by miłośnikom Dunajca rzekę tę uprzystępnić. Chodzi tu także o pewnego rodzaju względy moralności zwłaszcza w stosunku do kobiet, które zmuszone rozbierać się za jakimś krzaczkiem nieraz pod okiem niedyskretnych mężczyzn zmuszone są niejednokrotnie poniechać przyjemności Dunajca.

Obserwatorjum astronomiczne na Łysinie.

Wśród wielu trosk, które starych i młodych przygniatają, warto czasem myślą przynajmniej przenieść się w zaświaty i oglądać ową czarodziejską krainę gwiazd, oraz podwórko, po którem od prawieków kręci się stary, poczciwina księżyc. Mam na myśli zwiedzenie obserwatorjum astronomicznego na górze Łysinie. Oczywiście za taką królewską rozkosz trzeba też odpowiednio zapłacić, a to nieprzespaną nocą i trudami pięcia się po stromem lesistem zboczu gór. Jeżeli na trudy te nie stać starszych, to niech przynajmniej młodzież szkolna nie zaniedbuje sposobności i stara się pod kierownictwem starszych poznać to gospodarstwo królowej nauk, które przez dłuższy czas prowadził sławny już dziś profesor Orkisz (obecnie w Warszawie), a po nim profesor Tadeusz Olczak.

Przed kilkunastu dniami zwiedziły to obserwatorjum p. maturzystki seminarjum św. Kingi ze Starego Sącza. Ostatnia stacja kolejowa jest Kosina Wielka, w powiecie limanowskim. Stąd trzeba ostro iść przez 4 godziny (najlepiej z przewodnikiem) aż na szczyt góry Łysiny, która leży już w powiecie Wielickim. Widok, jaki stamtąd się roztacza, nagrodzi wszelkie trudy. Oto Kraków widoczny jest nieuzbrojonem okiem a powyżej wyżej jeszcze księżyc ze swemi dołami, Saturn z pierścieniami, planety i gwiazdki. Obserwatorjum właściwie obejmuje a mieszkanie obserwatora, w którem się odbywają badania i obliczenia naukowe, oraz ze szopy, w której znajdują się 3 lunety. Niestety, to wyposażenie obserwatorjum jest bardzo skromne, jednak obserwator profesor Tad. Olczak uzupełnia znakomicie te braki swą uprzejmością, gościnnością i objaśnieniami, których nie skąpi adeptom tej gałęzi nauki.

Po całonocnej eskapadzie (wymarsz powrotny o godz. 2 w nocy) przyjechały maturzystki do Starego Sącza o godz. 7.20 rano. Poznały nietylko polskie niebo, ale i ofiarną a cichą pracę dla nauki, poświęcenie się człowieka inteligentnego, który przebywa prawie bez przerwy w bardzo ciężkich ze względu na komunikację warunkach życiowych. Kto chce niech naśladuje.

Raid samochodowy.

Dnia 17 bm. bawiło w Nowym Sączu około 40 wozów biorących udział w międzynarodowym raidzie organizowanym przez Polski Klub Automobilowy w Warszawie.

Raid ten z udziałem wozów krajowych i zagranicznych wyruszył onegdaj rano z Warszawy do Lwowa, skąd wozy przybyły do Nowego Sącza kończąc tu drugi etap. Przejeżdżającym przez miasto w szybkiem tempie wozom przypatrywały się licznie przechodnie, oraz oczekujący na nie przez całe popołudnie wielbiciele sportu automobilowego, których liczba w naszem mieście wciąż się zwiększa.

Uczestnicy rajdu przyjmowani byli na noc nader gościnnie w domach prywatnych, zaś wieczorem odbyła się wspólna kolacja w Kasynie wojskowem.

We środę 19 bm. rozpoczął się rano trzeci etap rajdu z Nowego Sącza do Opawy przez terytorjum czechosłowackie.

Zawiązanie Oddziału Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Dnia 15 bm. odbyło się konstytuujące posiedzenie miejscowego Oddziału Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny z udziałem delegatów Związku Oficerów Rezerwy, Związku Legjonistów, Związku Inwalidów Wojennych Rzeczposp. oraz Stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych. Posiedzenie zwołanem zostało przez zawiązany jeszcze w listopadzie ubiegłego roku Komitet organizacyjny. Wybrano na niem Zarząd, w skład którego weszli: prof. Jan Oliwa (Zw. Of. rez.) jako prezes, p. Jan Wawrzykowski (Zw. Legj.) jako wiceprezes, p. Jan Łobodzyński (Zw. Inw.) jako sekretarz, p. Michał Olernik (Stow. rez. i b. wojsk.) jako skarbnik. Nadto w skład Zarządu weszli: Prof. Ant. Artymiak (Zw. of. rez.) p. Stefan Sobierajski (Zw. Legj.) p. Władysław Pryszcz (Zw. Inw.) p. Marjan Płaczek (Stow. rez. i b. wojsk.).

Czy idziesz na wianki ?

Oto najaktualniejsze pytanie ostatnich 2 dni w Nowym Sączu. Naturalnie każdy potakuje oburzony, że można go posądzać o obojętność dla tej miłej a tak wspaniale zapowiadającej się imprezy nowosądeckiego Towarzystwa Wioślarskiego. Kto jeszcze nie zna szczegółów niech czyta. Oto starym zwyczajem tutejsze Towarzystwo Wioślarskie urządza w niedzielę, dnia 23-go czerwca, we własnym parku na „Wenecji" „Wianki", połączone z wielką zabawą ogrodową pełną rozlicznych niespodzianek i atrakcyj. Koło szczęścia i wędka szczęścia, jazda łodziami po falach Dunajca, poczta, huśtawki, kręgle, placek, wyścigi we workach, kwiaty, confetti, corjandoli, osiołek i t. d. oto kilka przykładowo wymienionych atrakcyj, stosownych tak dla młodych, jak i poważnych obywateli naszego grodu. Towarzystwo przygotowuje również niewidzianą dotąd u nas atrakcję we formie panoramy na wodzie. Urozmaiceniem będą również produkcje churu „Echo" pod batutą p. Rzymka. Punktualnie o godzinie 5-tej. odbędą się skoki z trampoliny do wody młodych miłośników sportu wodnego tutejszego Towarzystwa Wioślarskiego. Wieczorem stawy i ogród będą iluminowane, odbędzie się puszczanie wianków na Dunajcu, a kulminacyjnym punktem zabawy będą wspaniałe niewidziane w tak bogatej szacie ognie sztuczne lądowe i wodne. Bilety wstępu sprzedawane będą od 3-ciej, o której rozpoczyna się zabawa, w czasie której przygrywać będzie muzyka 1 P. S. P.

Jedźmy na Powsz. Wystawę Krajową !

Z tut. szkół tylko grupa uczniów II gimnazjum dotychczas zwiedziła P. W. K. pod opieką profesorów tej szkoły. Dlaczegoż inne szkoły zwlekają? Czy brak o wagi do odbycia tak dalekiej wycieczki? Czy też obojętność wstrzymuje je?

Koszta wycieczki są bardzo przystępne. Uczniowie wpłacili tylko po 50 zł. Za tę skromną kwotę jechali tam i z powrotem pospiesznemi pociągami, mieli opłacone noclegi, wikt, autobusy i wstępy do gmachów i ogrodów. Wrócili radośni i pełni podniosłych wrażeń, które są niewyczerpanym tematem ciągłych opowiadań i wspomnień.

Bo też ta „Wystawa" jest prześliczna i wspaniała a ta ziemia polska, przez którą jechali, tak piękna i szeroka, a ci ludzie, którzy wycieczkę gościli tak uprzejmi i mili. A ten porządek i sprawność inponująca!

Na stacjach i w czasie jazdy opiekował się personal kolejowy młodymi turystami prawdziwie po obywatelsku.

Słuchając tych pełnych uznania i zachwytu opowiadań nie można pozostać dalej obojętnym, więc nie zwlekajmy, lecz jedźmy zwiedzić Powsz. Wystawę Krajową!

Kronika.

Nasz artykuł wstępny. W związku z tradycyjną uroczystością, „Wianków" obchodzona w tę niedzielę zamieszczamy głęboki artykuł wstępny pióra inż. F. Gerżabka który w historjozoficznych rozważaniach rozpatruje początki i ideę tej prasłowiańskiej uroczystości.

Wystawa rysunków i prac z działu krawieczyzny (kurs II i III.) oraz bieliźniarstwa (I.) uczennic szkoły Przemysł. żeńsk. w N. Sączu otwartą zostanie w salach szkoły powszechnej im. Hofmanowej. (przy starym cmentarzu na parterze).

Wystawa zostanie otwarta we wtorek 25 czerwca o godzinie 12 w południu i zwiedzać ją można co dzień do 30 czerwca od godz. 9 rano, do godz. 6 popoł.

Wstęp od osoby 50 gr. Młodzież 20 gr. Zbiorowo ponad 10 osób 50 proc. zniżki.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj na moście kolejowym nad Kamienicą wydarzył się tragiczny wypadek. Przechodząca przez most kolejowy dziewczyna z Kamionki Wielkiej została potrąconą przez nadjeżdżający pociąg. Przewieziona w stanie nieprzytomnym do tutejszego szpitala zmarła na skutek naruszenia czaszki w kilka godzin.

Nowa tama w przystani Tow. Wioślarskiego. Zarząd Tow. Wioślarskiego dążąc do podniesienia stanu wody na stawie będącym przystanią Tow. przeprowadził ostatnio przebudowę tamy odgradzającej staw ten od drugiego, koryta Dunajca. Tamę umocniono także siatką drucianą dla zapobieżenia zniszczeniu przy wylewie. Projektowanym jest również w najbliższym czasie pogłębienie drugiego stawu z 2 wypływami na Dunajec, gdzie znajduje się przystań wyłącznie dla użytku członków Towarzystwa i wyjazdu na Dunajec.

Naprawa altany na plantach. Altana na plantach zniszczona w czasie wojny doczekała się wreszcie naprawy. Ostatnio ustawiono rusztowanie i rozpoczęto naprawę od dachu, pokrywając go nową blachą. Naprawa ta jest wskazaną przedewszystkiem ze względu na orkiestrę, która na plantach niema, właściwie odpowiedniego stoiska.

Zmarli: Śp. Augustyn Müller urzędnik więziennictwa, zmarł 15 bm. przeżywszy lat 58. Pogrzeb odbył się 17 bm.

ŚP. JÓZEF SIEMINSKI, funkcjonarjusz P. K. P. inwalida, zmarł 17 bm. przeżywszy lat 32.

ŚP. KATARZYNA KAMYKOWA, zmarła 17 bm. przeżywszy lat 32.

ŚP. MARJA z GARGASÓW RZĘSIKOWSKA, zmarła 16 bm. przeżywszy lat 69.

ŚP. TOMASZ KRZYŚ b. dyr. szkoły w Ulanowie, zmarł 17 bm. przeżywszy lat 77. Pogrzeb odbył się 17 bm.

UROCZYSTE OTWARCIE WYSTAWY, prac z działu krawieczyzny i bieliźniarstwa uczennic Szkoły Przemysłowej Żeńskiej T. S. L w N. Sączu nastąpi we wtorek 25 czerwca o godz. 12 w poł. w salach szkoły (w budynku Szkoły im. Hofmanowej na targowicy.) Wystawę będzie można zwiedzać od 25 do 30 czerwca od godz. 9 rano do 6 wieczorem. Wstęp dla dorosłych 50 gr.

LISTY z KRYNICY.

(List pierwszy o Eskulapach).

(B) Gdy już zainstalujesz się i znajdziesz, powiedziawszy prawdę, łatwo, nie drogo i dostatnio, dach nad głową, pierwszą twoją konieczną wyprawą, bez której nie sprzedadzą ci biletu kąpielowego, jest droga do lekarza. Gdy zapytasz oficjalnie w pensjonacie, którego lekarza radzą, przedstawiają miły czytelniku „menu“ złożono z 60-ciu nazwisk (radjo krynickie powiada że na oficjalnym spisie brakuje jeszcze 7-miu Eskulapów.) Zobaczywszy tak obfite „menu“, stajesz oszołomiony i jak powojenny człowiek, gospodarczo uświadomiony rozumujesz. Sześćdziesięciu, a jak plotkują 67-miu lekarzy w Krynicy? Czy to nie za wiele? W tej chwili zjawiają się cyfry, które powiadają. W ciągu letniego sezonu, Krynica gości około 20.000 kuracjuszy. Jeśli z tych 20 000 połowa się leczy, „towar“ jaki ma być rozdzielony między 60-ciu lekarzy, przedstawia 10.000 kuracjuszy. Gdy liczbę kuracjuszy podzielimy przez ilość 100 dni sezonu, wypadnie 100 kuracjuszy na jeden dzień. Gdyby więc każden kuracjusz krynicki codziennie odwiedzał lekarza, wypadłoby około półtora kuracjusza na lekarza. Ponieważ jednakże, kuracjusz odwiedza raz na dwa tygodnie lekarza..,. rachunek jest dla przemysłu lekarskiego w Krynicy deficytowy. Zapewne, są jednostki wśród lekarzy cieszące się, dużą frekwencją, inni nie widzą pacjentów tygodniami. I po tym rozrachunku, rozumiemy, gdzie podziała się etyka i prestige przedwojennego stanu lekarskiego w Krynicy. Dziwić się nie będziemy, gdy dowiemy się o faktach niebywałej konkurencji, gdy walka o byt nakazuje nie jednemu z lekarzy, zawiesić godność stanu, na kołku, gdy niejeden lekarz zmuszony koniecznością, opuszcza swój pusty pokój ordynacyjny, dążąc na „żerowisko“ na deptak, lub dansing i tam, proponuje poznanym, przyszłym swoim klijentom o pięćdziesiąt procent tańsze honorarja, od taryfowych. Nie dziwimy się. Potężna i niezłomna zasada handlowa: popyt i podaż, święci swoje tryumfy, ale „godność stanowa“ bierze w łeb, i stan ten, w stosunku do przedwojennego spauperyzował się niebywale.

Potężny i znaczący przed wojną stan lekarski pamiętający znakomite nazwiska: Ebersów, Cerchów, Marsów, zamienił swe zajęcia zawodowe, na kierowników pensjonatów, albo intryguje, plotkuje, by w ten sposób dezawuować swoich kolegów, cieszących się większą praktyką. Dzisiejszy stan lekarski, zorganizowany wprawdzie w związek zawodowy prócz małych wyjątków nie troszczy się poza zarobkiem, Krynicą, jak warstatem pracy. Pytamy się kto z dzisiejszych lekarzy opracował naukowe działanie lecznicze Zubera? Pytamy się czy wielu z lekarzy krynickich wie naukowo, albo choćby praktycznie, jakie rezultaty lecznicze daje taka czy inna woda mineralna krynickich źródeł. Pytamy się o statystykę rezultatów leczniczych tysięcy kuracjuszów, przewijających się rocznie przez Krynicę. Pytamy się. o jakąś organizację lekarską naukowo-balneologiczną, dotyczącą Krynicy? Nic podobnego nie istnieje. I jeśli niejedno niedomaganie tak z dziedziny sanitarnej, jak i zabiegów leczniczych, szwankuje w Krynicy, lwia część odpowiedzialności spada na lekarzy krynickich, którzy uważają Krynicę, za tylko dojną krowę. Rządowa administracja Krynicą, widząc, że niema z kim mówić o rozwoju gospodarczym uzdrowiska, odsunęła ten najważniejszy czynnik, jakim był do wojny stan lakarski w Krynicy i przeszedłszy nad tym stanem do porządku dziennego, bez lekarzy decyduje o sprawach, które potrzebowałyby nieraz doświadczonej rady teoretycznej i praktycznej tych, którzy stykając się z odbiorcami. to jest chorymi, mieliby wiele do powiedzenia. Co robić? Skoro ci coby mogli mówić o zawodowych problemach uzdrowiskowych, mówią jedynie o ilości zarobionych lub nie zarobionych dolarach, administracja Krynicą poniechała ten stan zawodowy. Lekarze zaś kryniccy, rzucili się w walce o dolara, do skrajnych osobistych walk, które nawet rozpoczęły się w osobistych insynuacjach, ukazując się w prasie codziennej. Do tych spraw powrócę w następnych listach.

—0—

Z Magistratu król. woln. miasta Nowego Sącza. **OGŁOSZENIE.** W Nowym Sączu, dnia 15 czerwca 1929.

PUBLICZNE BEZPŁATNE SZCZEPIENIE PRZECIW OSPIE

odbędzie się w sali Magistratu w dniach od 20 do 28 czerwca br. od godz. 4 do 6 pop., w Domu Robotniczym od 1 do 3 lipca br. od 4 do 6 popoł. Rewizja dzieci zaszczepionych i dodatkowe szczepienie odbędzie się w Magistracie od 4 do 6 lipca od 4 do 5 pop., w Domu Robotn. od 8 do 10 lipca od 4 do 5 pop.

Do pierwszego szczepienia mają się obowiązkowo stawić wszystkie dzieci urodzone od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1929.

Do drugiego szczepienia wszystkie dzieci urodzone w roku 1922 i te osoby, które w poprzednich latach nie zostały zaszczepione.

Niejawienie się dziecka do szczepienia winno być przez rodziców usprawiedliwione przed lekarzem szczepiącym w czasie szczepienia, późniejsze usprawiedliwienia nie będą uwzględniane

Przy szczepieniu należy przedłożyć kartę z wyszczególnieniem imienia, nazwiska i adresu dziecka szczepionego, a u dzieci wyznania mojżeszowego z małżeństw rytualnych nazwisko ojca i matki.

W myśl ustawy sejmowej z dnia 19 lipca 1919. Dz U. R. P. L. 63. poz. 372, szczepienie przeciw ospie jest przymusowem, a zaniedbanie tego obowiązku bez ważnej przyczyny pociąga za sobą po myśli art 9 cyt. ustawy ukaranie rodziców grzywną do 200 zł lub aresztem do dni 14.

Burmistrz: **Dr. SICHRAWA ROMAN.**

ZGUBIONO

2 książki handlowe, Przychód i Rozchód oraz inne papiery handlowe i faktury stanowiące własność firmy J. L. Lustig, w Nowym Sączu.

Znalazca zechce zwrócić je za wynagrodzeniem.

Wydawca: Spółką wydawnicza „Kurjer Podhalański“. Naczelny redaktor: Stanisław Koerbel, odpowiedzialny redaktor: Adam Świątkowski Nowy Sącz.
Drukiem Izaka Engelberga w Tarnowie.